



## Krąg Biblijny nr 33

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla  
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II  
Siostr Prezentek w Rzeszowie

### Niedziela Bożego Miłosierdzia 12 IV 2026

J 20, 19-31

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami,

**przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich:**

**Pokój wam!**

A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: **Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.**

Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: **Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.**

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: **Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.**

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: **Pokój wam!**

**Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym.**

Tomasz Mu odpowiedział: **Pan mój i Bóg mój!**

Powiedział mu Jezus: **Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.**

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że

**Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym,  
i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.**

## **Stacja VIII "Drogi światła" komentarz bp. G. Rysia. Zmartwychwstały Pan umacnia wiarę Tomasza**

To stacja, w której Jezus *zwraca naszą uwagę na swoje rany*. Pokazuje nam swoje przebite ręce i bok. Każe ich dotknąć - poczuć ich prawdziwość, realność, rzeczywistość, dosłowność. **Męka Jezusa nie była udawana.**

I wiara wielkanocna nie bierze krzyża w poetycki nawias, nie bagatelizuje go, nie unieważnia, nie ucieka od niego w łatwe i płytkie kaznodziejskie konstrukcje. "**Podnieś rękę i włóż ją do mego boku [...]. I nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!**"

✚ **Właśnie na tym polega ostatecznie wiara Tomasza i Piotra, i Jana, i wszystkich apostołów, i nasza: żeby w Tym, którego nazywamy Panem i Bogiem, rozpoznać Tego, który był ukrzyżowany.**

Żeby zobaczyć Jezusa żywego, z ranami. Tego, który zawsze "**żyje jako Baranek zabity**". Żeby doświadczyć krzyża jako rzeczywistości, która nie musi zabić! Chociaż może wiele kosztować. I z reguły kosztuje.

Taką właśnie - wielkanocną - wiarę Tomasz wyznał. Nie w wieczerniku, tamtego wieczora. A przynajmniej nie tylko wtedy ...

Wtedy był początek.

Potwierdzenie - i pełnia - przyszło wtedy, gdy po latach, gdzieś w Indiach, Tomasz poniósł męczeństwo. Przeszyty - według przekazu tradycji - żołnierską włócznią.

**Modlimy się przy tej stacji, Panie, o wielkanocną wiarę wobec krzyża.**

- ❖ Daj, byśmy nigdy o krzyżu łatwo nie mówili; byśmy go w ten sposób nie czynili cięższym w życiu naszych sióstr i braci.
- ❖ Daj, byśmy sami nigdy nie stawali się krzyżem dla innych.
- ❖ I byśmy go we własnym życiu nie prowokowali.
- ❖ Ale daj także, byśmy przed nim nie uciekli, gdy przyjdzie jako nieodwołalna i namacalna rzeczywistość w naszym życiu.
- ❖ I daj w nim doświadczyć nie śmierci, lecz ŻYCIA, to znaczy - MIŁOŚCI!

## **Biblia Nawarska** - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

### Ewangelia według św. Jana

#### J 20, 19-23 – Pierwsze ukazanie się uczniom

Ukazanie się uczniom Jezusa uwielbionego i wylanie na nich Ducha Świętego w Ewangelii św. Jana staje się odpowiednikiem Pięćdziesiątnicy w Dziejach Apostolskich.

**„Dokonał się już zbawczy plan Boga na ziemi, ale wypadło, żebyśmy stali się uczestnikami boskiej natury Słowa, czyli porzucili nasze wcześniejsze życie, aby je przemienić i dostosować do nowego stylu życia i świętości. To mogło się dokonać tylko dzięki udzieleniu Ducha Świętego” (św. Cyryl Aleksandryjski).**

Misja, którą Pan Jezus powierza apostołom (w.22-23), podobna do tej z zakończenia Ewangelii św. Mateusza (Mt 28,18 nn.), ukazuje boskie pochodzenie misji Kościoła i jego władzę odpuszczania grzechów.

**„Pan ustanowił sakrament pokuty w tej szczególnej chwili, gdy po zmartwychwstaniu tchnął na swoich uczniów, mówiąc: <Przyjmijcie Ducha Świętego [...] W tak wyjątkowym działaniu i w tak jasnych słowach została udzielona apostołom i ich prawowitym następcom władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów w celu pojednania wiernych upadłych po chrzcie>” (Sobót Trydencki).**

# Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

## Ewangelia według św. Jana

### J 20, 24-31 – Powtórne ukazanie się uczniom w obecności Tomasza

W nowym ukazaniu się Jezusa wyróżnia się postać Tomasza. Jak Maria Magdalena była wzorem dla szukających Jezusa (20, 1-11), tak Tomasz staje się figurą tych, którzy wątpią zarówno w bóstwo Pana, jak i Jego człowieczeństwo, ale później nawracają się bez zastrzeżeń.

Zmartwychwstały jest tożsamy z ukrzyżowanym.

Jezus na nowo ukazuje, że wiara w Niego powinna się opierać na świadectwie tych, którzy Go widzieli.

**„Czy wierzycie, iż to dzieło przypadku, że tego wybranego ucznia wówczas brakowało, że przychodząc później, miał o tym usłyszeć, że słysząc, miał wątpić, wątpiąc – pomacać, pomacawszy – uwierzyć. Nie wydarzyło się to przypadkiem, lecz z boskiego rozrządzenia. Cudownym bowiem sposobem sprawiła niebieska łaskawość, że ów wątpiący uczeń, kiedy u swojego Mistrza pomacał rany ciała, u nas uzdrowił rany niewiary [...]. Bo wątpiący i macający uczeń stał się świadkiem prawdziwego zmartwychwstania” (św. Grzegorz Wielki).**

Wersety 30-31 tworzą pierwszy epilog lub konkluzję Ewangelii. Przedstawiają cel, który przyświecał Janowi w pisaniu tego dzieła – abyśmy wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem zapowiedzianym w ST przez proroków i Synem Bożym, i aby ta wiara pozwoliła nam już teraz uczestniczyć w życiu wiecznym.

# "Jezus z Nazarethu" Roman Brandstaetter

## Jezus ukazuje się niedowiarkowi

Apostołowie i Halfi z Emaus, i Baruch starali się przekonać Theoma Bliźniaka o prawdziwości objawień żywego Rabbiego. Ich starania nie odniosły skutku.

Opisywali szczegółowo wygląd Jezusa, w co był odziany, jak się zachowywał, co jadł, co mówił, jak mówił, i tłumaczyli mu, że na własne oczy widzieli Jego rany na nadgarstkach i stopach. Bezskutecznie.

Na wszystko odpowiadał tymi słowami: „**Nie uwierzę, jeżeli nie ujrzę własnymi oczami śladu gwoździ i nie włożę mojej ręki do Jego boku**”.

Apostołowie, skoro zawiodły wszystkie próby przekonania Theoma Niedowiarka — tak go odtąd zaczęli nazywać — dali spokój dalszym nagabywaniom, zwłaszcza że sami przecież, aż do ukazania się Rabbiego w wieczerniku, grzeszyli tym samym niedowiarstwem i też jak on byli gotowi w dążeniu do prawdy dotknąć Jezusowych ran.

Naprzód nie wierzyli w pusty grób, gdy uwierzyli w pusty grób, nie wierzyli w ukazanie się Jezusa Mariamne z Magdali, gdy po ukazaniu się Jezusy Kefasowi i uczniom z Emaus wreszcie uwierzyli w Jego obecność na ziemi, w żaden sposób nie mogli się pogodzić z nieprawdopodobną myślą, że ukrzyżowany Mesjasz zjawia się w żywym ciele.

Dopiero gdy przed ośmioma dniami zjawił się ich radośnie przerażonym oczom i spożył z nimi wieczerzę — uwierzyli. Tę wiarę zdobywali opornie, z trudem. Nie ulegli nagłemu olśnieniu. Przeciwwstawiali się jej, nieomal bronili się przed nią i właściwie wszystk o robili, aby — nie uwierzyć. Aż przyjęli ją pod naciskiem niezaprzeczonych zdarzeń.

Czy mają więc prawo żądać od Theoma, aby bez zastrzeżeń zawierzył ich oczom i uszom, skoro oni sami do czasu nie chcieli zawierzyć oczom i uszom Mariamne z Magdali i pobożnych niewiast?

Theom, aby mógł uwierzyć, musiał widzieć i usłyszeć.

Theom wiedział, że trudność polega na tym, że Elohim od czasu do czasu według swojej woli, dla wypróbowania człowieka — ach, i znowu to przerażające wodzenie na próbę, to Abrahamowe doświadczanie człowieka! — milczy lub udziela niezbyt wyraźnych odpowiedzi, a wtedy biedna glina ludzka skazana jest na dokonywanie wyboru według własnego wycucia, a jeżeli to wycucie zawodzi — bo i to się może zdarzyć — nie pozostaje jej nic innego jak pokornie prosić Boga o złożenie jasnego oświadczenia.

Elohim jest najbliższym krewnym Izraela i nadrzędną Stroną zawartego Układu.

Jest Ojcem wybranego ludu. Jest Ojcem każdego rodu. Theom miał prawo spytać Ojca, wiecznego i nieskończonego Patriarchy, Głowy wielkiej wspólnoty, dlaczego widomie nie potwierdza tego, co powinien był widomie potwierdzić.

Ale Theom wiedział jeszcze więcej. Wiedział, że w szczególnych wypadkach przysługuje mu nawet prawo czołobitnie zawezwać Wiekuistego na sąd.

Wprawdzie doświadczenia Hioba, męża pokrytego wrzodami i siedzącego na kupie gnoju, wskazują na to, że nawet najpokorniejsze prawowanie się z Panem jest bezowocne, bo kończy się zawsze przegraną powoda — Hiob też stawiał Panu pytania i żądał od Niego odpowiedzi — ale z drugiej strony każdy mąż sprawiedliwy był świadom, że przegrywając z Bogiem, w jakiś nieokreślony sposób wygrywa, czego znowu mamy dowód w stokrotnie wynagrodzonym Hiobie.

Theom, mąż sprawiedliwy, chciał widzieć i usłyszeć, aby uwierzyć, więc zaryzykował i oświadczył, że dopóki Głowa wielkiej wspólnoty wyraźnie nie wyjawi mu prawdy, dopóty, on, marny niedowiarek, proch, nie uwierzy. I czekał. Cekał długich osiem dni.

Aż w ósmym dniu Pan zgotował mu groźną niespodziankę.

Gdy apostołowie, a wśród nich Theom Niedowiarek, siedzieli po zachodzie słońca w wieczerniku i zmawiali modlitwę wieczorną, do izby wszedł przez zamknięte drzwi Jezus i stanąwszy pośrodku nich rzekł:

— **Pokój wam.**

— Pokój Tobie — odpowiedzieli apostołowie, a chociaż wystarczało jedno spotkanie sprzed ośmiu dni, aby mogli oswoić się z myślą o żywym Jezusie, znów owładnęło ich przerażenie, tym większe, że nie usłyszeli z Jego ust wezwania: „Nie bójcie się”, które tak kojąco podziałało na nich podczas poprzedniego spotkania ze zmartwychwstałym Mężem.

Ponieważ prawie na nich nie spojrział, ostudzili swój niepokój, zwłaszcza że Jezus, odszukawszy wzrokiem Theoma, podszedł do niego na odległość wyciągniętej ręki, z czego należało wnioskować, że tym razem niedowiarek dostąpi łaski wyróżnienia.

Theom na pewno to samo wyczytał w oczach i brwiach nacierającego nań Rabbiego, bo natychmiast cofnął się. Jezus postąpił krok naprzód. Odległość między nimi nie zwiększyła się ani nie zmniejszyła nawet o cal.

Theom poczuł zawrót głowy. Cofnął się jeszcze o krok i oparł plecami o ścianę. Gdyby mógł, wstąpiłby w kamienny mur, zapadłby się pod ziemię, rozpląnął w powietrzu. Żadna z tych możliwości nie nastąpiła i słaniający się na nogach apostoł wciąż stał przed o bliczem — żywym! — Jezusa na odległość Jego wyciągniętej ręki i patrzył w Jego oczy — żywe!

— i widział Jego ściągnięte brwi i usta, otwierające się powoli usta, przypominające szczelinę w pochmurnym niebie, z której lada chwila padnie uderzenie gromu. Nie zdzierzył tej mocy bijącej od Jezusa.

Zamknął oczy i wtedy usłyszał nad sobą jahwiczny ryk Pana rozkazującego:

— **Włóż tutaj swój palec i zobacz moje dłonie i stopy! Podnieś także rękę swoją i włóż ją do mojego boku** — tu odsłonił tunikę — **i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym, Theomie Bliźniaku!**

Theom nic już nie widział. Nie widział przebitych dłoni Jezusa ani Jego przebitych stóp, ani Jego przebitego boku. Nawet samego Jezusa nie widział. Widział natomiast Jego głos, rozkazujący, ogromny, lwi głos wypełniający sobą cały wszechświat, głos Pana wstrząsającego podstawami ziemi, pędzącego przed sobą bezkresne wody i obalającego góry.

Theom zrozumiał: albo dotknie ciała Bezczasu, ran Pańskich i umrze, albo nie sprawdzając uwierzy w cielesnego Jezusa i żyć będzie przez całą wieczność.

Rzekł do Jezusa:

— **Pan mój i Bóg mój.**

Jezus, odpowiadając, spytał go:

— **Uwierzyłeś dlatego, bo mnie ujrzałeś, Theomie?**

A gdy nie otrzymał odpowiedzi, rzekł:

— **Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.**

Theom stał wciąż oparty o ścianę.

Nie było w nim już żadnego zdumienia, gdy Jezus wyszedł przez zamknięte drzwi wiecznika, a wstrząs, który przeżył, był tak wielki, że nie odważył się poruszyć z miejsca, chociaż apostołowie natychmiast po wyjściu Zmartwychwstałego wybuchnęli żywiołową radością.

Od tej pory Theom już więcej nie wiódł na pokuszenie Obecności Pańskiej.

# Klucz do Ewangelii św. Jana – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2024

## Zmartwychwstały ukazuje się apostołom (J 20,19-31):

Można by mieć w sobie pokusę, żeby się pastwić nad św. Tomaszem, którego tak łatwo nazywamy niewiernym. Cała ikonografia Tomasza w Kościele wypomina mu ten moment. Ile jest przedstawień Tomasza w sztuce, wszędzie z tym palcem, który chce wetknąć Jezusowi w ranę.

Łatwo w ten sposób myśleć o Tomaszu, ale może powinniśmy sobie postawić pytanie, czy to my jesteśmy wierzący. Zamiast wyzywać się na apostoła, zapytajmy się o własną wiarę.

Wiara Tomasza w spotkaniu z Jezusem rodzi się na nowo.

- I w jaki sposób rodzi się wiara Tomasza, w jaki sposób Jezus rodzi Tomasza do wiary?

Właśnie w ten sposób, że pozwala mu dotknąć swoich ran. I ten moment dotknięcia ran na ciele Jezusa jest momentem narodzin Tomasza do wiary – czy odrodzenia się w nim wiary.

Urodzenie się do wiary nigdy nie jest jednorazowym doświadczeniem.

**Rany Jezusa są bardzo szczególnym portretem Boga.** Pokazują, kim jest Bóg.

Na trzy dni po swoich ślubach wieczystych **św. Siostra Faustyna** zapisuje w swoim „Dzienniczku” wizję spotkania z Jezusem, który staje przed nią cały w ranach i mówi do niej: „Popatrz, kogoś zaślubiła”.

Tak jakby chciał powiedzieć: „Ale ci się trafiła partia! Co to za Oblubieniec?! – cały poraniony”.

A Faustyna odpowiada Jezusowi, że jest szczęśliwa, że Go takim widzi. Bo gdyby zobaczyła Go w całym Jego majestacie, toby się przeraziła, ale kiedy widzi Jego rany, to one przyciągają ją do Jego serca.

To ten szczególny portret Boga, jakim są rany Jezusowe, wyzwala w nas miłość do Niego. Wiara przestaje być wtedy takim chłodnym światopoglądem: „Tak, przyjmuję, że Bóg istnieje, i co z tego?”.

Nie chodzi tylko o to, żeby wiedzieć, że Bóg jest, tylko żeby wiedzieć, kim jest, jakim się objawił w Jezusie.

Dopóki tego nie wiemy, dopóki mamy przed oczami fałszywy obraz Boga, to mamy też milion pokus, żeby właśnie z tej wiary najprościej zrezygnować i odejść.

Jest jeszcze drugi motyw w tym dotykaniu ran, który koniecznie trzeba wyszczególnić.

Ten drugi motyw podpowiada nam papież Franciszek.

Ile razy komentuje Ewangelię o dotknięciu ran na ciele Jezusa, identyfikuje te rany, mówi, że ranami, które Jezus zachował na swoim zmartwychwstałym ciele, są wszyscy nasi cierpiący - siostry i bracia.

Wszyscy cierpiący są ranami na ciele Jezusa, na tym Jego ciele, którym jest Kościół. I Franciszek raz po raz w taki przejmujący sposób mówi: „Dotknij tych ran”.

Nie wiem, czy pamiętacie to maksymalnie krótkie kazanie, które Franciszek powiedział na kanonizacji **św. Jana Pawła II** i **św. papieża Jana XXIII**.

Mówił przede wszystkim o tym, że to było dwóch papieży, którzy nie bali się dotykać ran na ciele Jezusa. Każdy inaczej, każdy może z jakąś inną wrażliwością, każdy w innych wymiarach, ale jeden i drugi mieli w sobie tę odwagę, żeby się nie odwracać od ran na ciele Jezusa – na tym ciele Jezusa, jakim jest Kościół – by nie odwracać wzroku, ale zobaczyć, zauważyć z wrażliwością, i dotknąć. Dotknąć.

I to dotknięcie może mieć taki wymiar, o jakim mówią Dzieje Apostolskie w opisie pierwotnego Kościoła, który widział każdego potrzebującego. Widział każdego potrzebującego i to widzenie było tak konkretne, że ludzie sprzedawali swoje majątki, żeby przyjść z pomocą każdemu, kto tego potrzebował.

Ale może też być takie dotknięcie ran w człowieku, którą jest jego grzech, którą jest jego wina.

Jezus mówi do apostołów: „**Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone**” (J 20,22b-23a).

Dotykaniem ran człowieka jest szafarstwo przebaczenia, przebaczenie.

Może być tak, że ktoś materialnie wszystkiego ma pod dostatkiem, a nosi w sobie straszną ranę, cały jest raną z tego powodu, że mu nie wybaczone i nie może unieść własnego grzechu.

Dotknięcie tych ran, mówi nam dzisiaj Ewangelia, jest momentem, w którym się będziesz rodził do wiary. Będzie się wiara w tobie odradzać, tak jak w Tomaszu, w którym urodziła się wiara, bo dotknął ran Jezusa.

Dokąd ich nie dotykam, mogę się bardzo łudzić co do tego, że jestem wierzący

## **Tak się rodził Kościół - Dz 2, 42–47**

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

**"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019**

**Codziennie się modlili, wspólnie wielbili Boga. Dzielili się tym, co mieli, z innymi, według potrzeb. Takie świadectwo przyciągało nowych do Kościoła**

### **❖ PIERWSZE CHWILE KOŚCIOŁA**

W stosunku do zeszłej niedzieli w lekturze Dziejów Apostolskich cofamy się o pięć rozdziałów. Przypomnijmy, że w czasie całego okresu wielkanocnego pierwsze czytanie pochodzi z Dziejów Apostolskich. Zesłanie Ducha Świętego, choć opisane właściwie na początku Dziejów Apostolskich, jest wydarzeniem kulminacyjnym księgi – kolejne rozdziały to opis rodzącego się Kościoła • Pierwszych dwanaście rozdziałów jest poświęconych **historii Kościoła w Jerozolimie** oraz misji Piotra, potem Dzieje Apostolskie skupiają się już na działalności Pawła

### **❖ TRZY STRESZCZENIA**

W początkowych rozdziałach spośród innych wydarzeń napotykamy trzy streszczenia, w których Łukasz opisuje – za każdym razem w podobny sposób – życie pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej. Ciekawostką jest, że w II niedzielę wielkanocną w ramach pierwszego czytania zawsze słyszymy jeden z tych tekstów:

- ❖ **Dz 2, 42–47** czytany w roku A,
- ❖ **Dz 4, 32–35** w roku B oraz
- ❖ **Dz 5, 12–16** w roku C

Wszystkie trzy podkreślają niezwykłą wspólnotę apostołów i tych, którzy uwierzyli, oraz ich świadectwo, które promieniowało na innych.

### **❖ JEDNOMYŚLNIE**

Usłyszemy zatem pierwsze z tych streszczeń – finał 2 rozdziału, który rozpoczyna się od opisu zesłania Ducha Świętego i od pierwszych wystąpień apostołów • Jak żyli?

Jaki był ten najmłodszy Kościół? Jednomyślność, wspólnota mienia, hojność wobec potrzebujących, trwanie w nauce apostołów, a przede wszystkim – wspólnota modlitwy, z podkreśleniem **łamania chleba, czyli Eucharystii**.

## NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

✚ Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne

### BIBLIJNY INSIDER

- **Łamanie chleba.** Pierwsi chrześcijanie trzymają się nauki apostołów i żyją w braterskiej wspólnocie. Polega ona **na wspólnym łamaniu chleba**, czyli Eucharystii, oraz na modlitwie. To daje im moc czynienia cudów i znaków, podobnie jak ich Pan, oraz zjednuje serca innych.
- **Wspólnota dóbr.** Uczniowie **wszystko mają wspólne** i dzielą się majątkiem z potrzebującymi. Naśladują styl życia Jezusa i trwają na modlitwie w świątyni.
- **Co ich wyróżnia.** Na tym etapie uczniowie Zmartwychwstałego nie oddzielili się jeszcze radykalnie od Żydów. Świątynia służy im wciąż jeszcze jako miejsce modlitwy, ale nie uczestniczą już w składaniu ofiar, ponieważ celebrują w domowych kościołach Ofiarę Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. **Eucharystia wyróżnia pierwszą wspólnotę**, daje jej siłę do życia jak Jezus i okazywania miłości wszystkim. A oto owoce świadectwa Kościoła: wspólnota powiększyła się o trzy tysiące osób, które (jak czytamy w wersecie poprzedzającym) przyjęły naukę i zostały ochrzczone.

**I czytanie : Dz 2, 42-47 (Biblia Tysiąclecia)**

**Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie,  
w łamaniu chleba i w modlitwie.**

Bojaźń ogarniała każdego, gdyż Apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia.

## „Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

### Dom dla człowieka (Dz 2,42-47)

„Kościół czeka poważny kryzys, który drastycznie ograniczy liczbę wiernych i jego wpływy. Odrodzony będzie niewielką, ale bardziej uduchowioną wspólnotą” – powiedział kardynał **Joseph Ratzinger** w 1969 roku na zakończenie cyklu konferencji wygłaszanych w radu Hesja.

W jego wizji dotyczącej przyszłości Kościoła wspólnotę uczniów Chrystusa czeka poważny wstrząs, w wyniku którego Kościół odzyska bardziej duchowy wymiar.

Nie będzie on flirtować – jak się wyraził prelegent – z żadną opcją polityczną; będzie ubogi i stanie się Kościołem przepojonym miłością Zmartwychwstałego.

W tym momencie ludzie uświadomią sobie, że ich egzystencja oznacza „nieopisaną samotność”, a zdając sobie sprawę z utraty Boga z pola widzenia, „odczują grozę własnej nędzy”.

Wtedy - dopiero wtedy – „w małej owczarni wierzących odkryją coś zupełnie nowego: nadzieję dla siebie, odpowiedź, której zawsze szukali”, prorokował niemal pół wieku temu przyszły **papież Benedykt XVI**.

Świadectwo Dziejów Apostolskich jest właśnie takie. Apostołowie głosili kerygmat, czyli słowo Dobrej Nowiny: „**Tego Jezusa, którego przybiliście własnoręcznie swymi wyborami żywymi do krzyża i zabiliście, Bóg wskrzesił z martwych. On żyje!**”.

Gdy natomiast słuchający apostołów ludzie pytali: „**Co mamy zatem robić?**”, w odpowiedzi słyszeli: „**Nawróćcie się i zanurcie się w imieniu Jezusa dla przebaczenia grzechów, a otrzymacie w darze Ducha Świętego**”.

I oto pierwsze pokolenie uczniów Zmartwychwstałego pokazuje nam efekt przepowiadania kerygmatu i mocy chrztu.

Tworzy się cywilizacja chrześcijańska: miłość i jedność pomiędzy ludźmi dotąd obcymi sobie i nieznanymi. Wspólnota pulsująca życiem stanowi skutek zderzenia ludzkiej egzystencji z Kimś, kto pokonał śmierć.

Zmartwychwstały nie może być wiadomością zewnętrzną.

Przecież nikogo nie przemieni informacja o tym, że jakiś nieboszczyk wyszedł z grobu. Co najwyżej przyczyni się do zawału co bardziej wrażliwych.

Tymczasem świadectwo życia członków Kościoła pierwotnego wskazuje na to, że Chrystus Zmartwychwstały zamieszkał w nich.

Trwają oni niejako na przydłużeniu spotkania z nieśmiertelnym Panem. To trwanie doznaje wzmocnienia w przepowiadaniu apostoelskim, w mocy wspólnej modlitwy, w liturgicznym Łamaniu Chleba, czyli w Eucharystii, oraz w doświadczeniu wspólnoty.

Właśnie życie pod postacią wspólnoty: dobroć, wrażliwość, hojność, jedność serc, nowe więzi braterstwa, świadczy na korzyść tego, czego człowiek może spodziewać się po spotkaniu z Chrystusem.

Kościół żyjący Zmartwychwstałym nie potrzebował specjalnej propagandy do pozyskiwania nowych wiernych. Sam się doń garnęli.

Wystarczyło spojrzeć na styl życia chrześcijan i ich wzajemne relacje.

Dzisiejszy człowiek, skazany na siebie i samotny, zagubiony i pojedynczy jest coraz bardziej głodny wspólnoty.

**Kardynał Ratzinger** zapowiadał „ciężkie czasy dla Kościoła”. Ale zaraz dodał: „Mam całkowitą pewność co do tego, co ukaże się na końcu: Kościół wiary. Nie będzie już prawdopodobnie dominującą siłą społeczną, jak miało to miejsce jeszcze niedawno, ale będzie cieszyć się świeżością, rozkwitem, będzie domem dla człowieka, w którym znajdzie on życie i nadzieję sięgającą poza śmierć”.

## Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

### ➤ Św. Bazyli Wielki

#### Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących

Jakiż jest piękniejszy dowód pokory niż ten, gdy przełożeni braterskiej wspólnoty są wzajemnie sobie poddani? Jeśli nadto posiadają te same duchowe dary, o ileż piękniejszy będzie ich wspólny wysiłek.

Jak wskazał nam Pan, rozsyłając swoich uczniów po dwóch, każdy z nich z radością wybierze poddanie się drugiemu, pamiętając o słowach: „**Kto się uniża, będzie wywyższony**” (Łk 18, 14).

Jeśli zaś się zdarzy, że jeden posiada mniej a drugi więcej, jest bardziej pożyteczne, aby słabszy pozwolił się wspomagać przez mocniejszego.

W przeciwnym razie, czyż nie byłoby to oczywistym przekroczeniem apostoelskiego nakazu: „**Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich**” (Flp 2, 4).

Sądzę, że nie jest rzeczą możliwą dokonać tego, pozostając w oddzieleniu, ponieważ każda część uważa za swą powinność troskę tylko o tych, którzy do niej przynależą, zaniechawszy troski o innych, co – jak powiedziałem – stoi w wyraźnej sprzeczności z nakazem apostoelskim.

Na świadków takiego postępowania należy przywołać świętych, o których opowiadają Dzieje:

- ❖ „**Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących**”, i w innym miejscu:
- ❖ „**Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem, i wszystko było wspólne**”.

Jest więc jasne, że między nimi wszystkimi nie było żadnego rozdziału, ani nikt nie żył samowolnie, ale wszyscy powodowali się jedną i tą samą troską. A tak się działo, gdy było ich razem pięć tysięcy i gdy wśród nich pojawiło się zapewne niemało – po ludzku mówiąc – przeszkód na drodze do życia wspólnego.

Jeśli więc bracia znajdujący się w jednej miejscowości są o wiele mniej liczni, jakąż przyczyną usprawiedliwiłaby pozostawanie w rozdzieleniu między sobą?

Oby okazało się możliwe, żeby nie tylko bracia z jednej miejscowości byli w ten sposób zjednoczeni razem, ale także, aby liczne wspólnoty założone w różnych miejscach były budowane w jedności ducha i w więzi pokoju (Ef 4, 3) pod jednym przewodnictwem tych, którzy są w stanie bezstronnie i mądrze kierować sprawami wszystkich.

## ➤ Św. Augustyn

### Niebezpieczeństwo własności prywatnej

Jakże wiele tysięcy ludzi, bracia moi, uwierzyło wtedy, gdy kładziono u stóp apostołów zapłatę otrzymaną za sprzedany majątek. A co o takich ludziach mówi Pismo?

Z pewnością stali się oni świątynią Boga; i nie tylko poszczególni z nich stali się świątynią Boga, lecz stali się nią wszyscy jednocześnie. A po to, byście wiedzieli, że w nich wszystkich powstało jedno miejsce dla Pana.

Pismo mówi: „**Jedną duszę i jedno serce mieli**” skierowane ku Bogu.

Wielu ludzi natomiast, aby nie czynić miejsca Panu, szuka swego [dobra], kocha swoje, cieszy się swoją władzą i pragnie prywatnej własności. Kto zaś chce uczynić miejsce Panu, nie powinien cieszyć się z tego, co należy do niego, ale z tego, co wspólne. To właśnie owi robili z majątkiem prywatnym; uczynili z niego dobro wspólne.

Czy stracili coś z tego, co posiadali na własność? Gdyby mieli coś jako poszczególni ludzie, i każdy z osobna coś by posiadał, to miałyby tylko to, co było jego własnością; kiedy zaś uczynił dobrem wspólnym to, co było jego własnością, to także te rzeczy, które należały do innych, stały się teraz jego.

Niech Wasza Miłość zwróci na to uwagę, gdyż z powodu tego, co posiadamy jako pojedynczy ludzie, powstają: kłótnie, nieprzyjaźnie, niezgody, wojny między ludźmi, zamieszki, przeciwstawne sobie poglądy, zgorzenie, grzechy, niesprawiedliwości, zabójstwa.

Z powodu czego? Z powodu tego właśnie, co posiadamy jako pojedynczy ludzie.

A czy kłócimy się z powodu tych rzeczy, które posiadamy wspólnie?

Tym powietrzem wspólnie oddychamy i to słońce wspólnie widzimy.

Błogosławieni zatem ci, którzy tak czynią miejsce dla Pana, że nie cieszą się z prywatnej własności... Powstrzymujmy się zatem, bracia, od posiadania prywatnej własności albo od miłości do niej, jeśli już nie możemy od samego posiadania.

## ➤ **Św. Beda Wielebny**

### **Znak miłości braterskiej**

**„I mieli wszystko wspólne”**, itd.

Jeśli miłość Boga rozlewa się w naszych sercach, rodzi natychmiast miłość bliźniego. I dlatego też czytamy, że przez ten podwójny żar miłości Duch Święty został dany apostołom dwa razy.

A wielkim znakiem miłości braterskiej jest to, że ma wszystko ten, kto nie ma nic własnego.